

02.10.2021r. wieczorne Marian - Niebezpieczeństwo skażenia myśli

Niebezpieczeństwo skażenia myśli

02.10.2021r. – wieczorne Marian

W sumie wszystko od tego zależy, czy uwierzymy Jezusowi Chrystusowi w to, co On do nas mówi i co Bóg ma zamiar z nami uczynić, żebyśmy byli podobni do Jego Syna. Czy będziemy gotowi poddać się takiemu myśleniu, żeby cały czas polegać na Bogu w taki sposób, aby spodziewać się Jego działania w sobie ku temu, co On do nas powiedział, że On to ma zamiar uczynić? Czy będziemy zawsze otwarci, czy będziemy zawsze w tej sprawie? Od tego wszystko zależy w sumie, bo inaczej każdy z nas pozostanie trochę sobą sprzed nawrócenia i to coś po prostu zatrzyma człowieka, bo nic nieczystego tam nie może wejść. A więc musi być uwolnienie, musi być inny sposób myślenia. To nie jest taki sposób myślenia, że można sobie ułożyć jakoś po swojemu życie chrześcijańskie i ono będzie realizowane, tylko trzeba zaakceptować sposób ułożenia naszego życia przez Boga. I gdy On realizuje Swój plan, naprawdę z nami dzieje się bardzo dobrze. Gdy my wymyślamy sobie to nasze chrześcijaństwo, to wtedy cały czas są kłopoty w sumie, bo człowiek nie jest w stanie uwolnić się od swojego sposobu rozwiązywania spraw, czy myślenia i na jakiś czas może uda się, ale i tak wraca do swojego sposobu; wystarczy tylko, że trochę mniej sił włoży w coś i już wraca do swojego starego sposobu funkcjonowania. W ten sposób się człowiek nie uratuje. Widzimy, nawet

w Listach opisane jest, jak stale ich trzeba było pouczać, bo oni wracali z powrotem, gdzieś podniesieni zostali, zaczęli się cieszyć, a za jakiś czas już Paweł pisze: znowuż kłopot, znowuż macie problem, znowuż myślicie, że się przed wami usprawiedliwiam, znowuż myślicie, że są mądrzejsi i lepiej wiedzący, jaka ewangelia powinna być głoszona, znowuż myślicie inaczej, niż zostało to rozpoczęte w Chrystusie Jezusie.

A więc istnieje niebezpieczeństwo, że chociaż człowiek dostanie Boże myśli, zacznie w tych myślach się rozwijać, to jednakże uda się wrogowi to zatrzymać.

W Biblii jest napisane, że kiedy Bóg wyprowadził Izrael z Egiptu, to oni, idąc, później myśleli, żeby wrócić do Egiptu. Oni szli i myśleli, żeby wrócić do Egiptu. A mimo tego, że Bóg wiedział, co oni myśleli, to nie zostawił ich i dalej ich prowadził, wiedząc, że poginęliby tam wszyscy, w tym Egipcie. A więc, wiedząc, że myślą zupełnie inaczej, niż On by chciał – On chciał, żeby byli zadowoleni, wdzięczni, szczęśliwi – a oni myśleli o powrocie. Czytamy w Biblii, jak nawet w pewnym momencie mówili:

o, Mojżesz już tak długo nie wraca, zróbmy sobie swoich bogów i wracajmy do Egiptu z powrotem. No i w ten sposób oni myśleli i On wiedział o tym.

Pan Jezus też, jest napisane, że znał myśli każdego człowieka. A więc

w sumie chodził po ziemi Ktoś, kto znał myśli każdego człowieka i umiał się znaleźć w taki sposób, żeby do człowieka docierać. Mimo tego, że znał te myśli; pamiętacie, nawet ten Szymon, faryzeusz: gdyby był prorokiem, to by wiedział, co to za kobieta;

i Jezus, znając jego myśli, mówi: no powiedz, Szymonie, jeżeli komuś by było darowane tyle, a komuś tyle, kto by był bardziej wdzięczny? – No, myślę, że ten, któremu więcej darowano. – Masz rację. A więc ta kobieta, okazało się, że jej więcej darowano, dlatego bardziej jest wdzięczna. A więc Jezus mógł rozwiązywać też problemy ludzi, bo znał ich myśli. To dawało szansę człowiekowi, że nie mógł się ukryć ze swoimi myślami i Jezus, interweniując, mógł zwrócić uwagę człowiekowi na przykład na to, czy na to. My, chyba że Bóg objawi myśli drugiego człowieka, ale

z reguły one są skryte, są zasłonięte i może być tak, że człowiek myśli co innego niż mówi i ciężko jest temu człowiekowi pomóc w tym momencie, bo ten człowiek zasłonę stawia i robi coś, co miałoby w sumie stworzyć inny obraz, niż jest rzeczywistość.

A więc w sumie to jest dla nas bardzo ważne, gdyż ci, którzy myślą dzięki Jezusowi, oni wejdą do wieczności; ci, którzy nie myślą myślami Chrystusa, myślą po swojemu – nie da rady, bo te myśli są skażone grzechem, są skażone swoim sposobem mniemania, że jest dobrze. Na przykład człowiek mówi: no, u mnie jest dobrze, ale to jest sposób myślenia człowieka i człowiek ocenia po swojemu, ale od strony Boga jest źle, bo człowiek idzie do gehenny. Ja nie jestem taki zły – na przykład mówi człowiek, ale od strony Boga jest zły, idzie do gehenny, bo jest skażony grzechem. A więc myśli ludzkie różnie – raz się biorą w obronę, raz tak, więc człowiek coś myśli, ale ciężko, żeby się człowiek zaczął poruszać w tym odpowiednim kierunku. Jest wróg, który skaża myślenie. Tak samo jak myślenie Ewy, kiedy w raju jej wrzucił sposób myślenia: no, godny pożądania jest ten owoc; a więc zaczęła myśleć o tym owocu inaczej, niż dał im myśleć Bóg, i kiedy się zmieniało myślenie, ona poszła za tym sposobem myślenia. A więc w sumie, często idziemy za sposobem myślenia. Ktoś jest oszukany, zwiedziony na przykład i też idzie za tym sposobem myślenia. Weźmy Galacjan, przyszli do nich ci ludzie, opowiedzieli im zupełnie co innego niż powiedział apostoł Paweł, i oni poddali się temu sposobowi myślenia tych ludzi i uznali, że faktycznie potrzebują się obrzezać, żeby było wszystko wypełnione tak, jak być powinno. A więc to, co zrobił w nich Paweł, to był prawdziwy sposób myślenia, który powodował, że oni prawidłowo postępowali, ale przyszli ludzie, którzy przynieśli im zły sposób myślenia i oni zeszli z tej dobrej drogi.

A więc bardzo ważne. Sami wiecie, jak to nieraz bywa, jak działają różne systemy, które mają wyhandlować coś, czy żeby ktoś coś kupił i w jaki sposób to ubierają, żeby w człowieku wywołać myślenie, że to jest potrzebne człowiekowi. No

i często im się udaje wywoływać różne sposoby. Albo metoda, jak to często jest stosowane, gdy ktoś coś chce sprzedać i mówi: no, właśnie ktoś tam dzwonił, już właśnie się chce wybierać po to; żeby wywołać, że: jeśli ty nie kupisz, to ktoś inny to kupi. I ty, myśląc że faktycznie ktoś może wykupi, nie myślisz już dowiedzieć się, tylko: dobra, biorę. A więc często sposób myślenia, który miałby wywołać w człowieku takie postępowanie. I właśnie na tej zasadzie działa też wróg.

II List do Koryntian, 11 rozdział 2 i 3 wiersz:

„Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą, obawiam się jednak, ażeby, jak wąż chytrością swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerzego oddania się Chrystusowi.”

(II Kor. 11,2-3)

Moglibyśmy sobie pomyśleć: Paweł, to teraz jest w ogóle trudno znaleźć ludzi, którzy byliby szczerze oddani Chrystusowi, a ty masz problem w tym momencie, że ci ludzie mogą się odwrócić od tego szczerzego oddania się Chrystusowi. A więc czasy końca to jest olbrzymie zletnienie, olbrzymie odstępstwo i opuszczanie tej szczerości oddania się Chrystusowi, należenia do Chrystusa, tego chętnego poznawania Go, pozostawania u Niego w służbie. Człowiek zagubia się, zaczyna żyć w świecie i ma religię, która daje mu podstawę, że nie jest totalnie źle, bo jeszcze jest się na tym religijnym spotkaniu i człowiek się jeszcze pomodli, coś tam pośpiewa, więc jeszcze nie jest tak źle. Ale w sumie już nie ma szczerości wobec Pana, już nie ma, że człowiek biegnie do Chrystusa, już nie ma, że człowiek tęskni za Chrystusem, już to zeszło, zniknęło. Pozostało jakieś takie poczucie, że: no, nie mogę tak całkiem sobie odpuścić, coś muszę jednak, bo przecież zdaję sobie sprawę, że to będzie już wtedy tragedia, jak sobie całkiem odpuszczę. Więc

człowiek jeszcze zdaje sobie sprawę, ale w sumie już nie rozwija się, nie wzrasta. Kto to zrobił? Gdzieś, gdyby rozebrać te dni ludzkie i znaleźć to, to by pierwsze znaczyło, że gdzieś diabłu udało się zahamować rozwój człowieka, że człowiek się zatrzymał, a potem jakimiś innymi myślami diabeł zaczął człowieka uwsteczniać. A więc człowieka zaczął odciągać od takiej wierności należenia do Chrystusa. Mnóstwo ludzi to obecnie przechodzi.

A więc są na krawędzi, na krawędzi zguby, na krawędzi zwiedzenia i utraty relacji z Chrystusem. A gdyby Chrystus zachowywał się jak ci ludzie, to oni by już zginęli. Tylko Chrystus jeszcze tych ludzi nie puszcza i diabeł nie może dokończyć swojego zadania, nie może do końca zaciemnić umysłu i spowodować, że człowiek już w ogóle nie będzie miał potrzeby nawet, żeby przychodzić na zgromadzenia czy pomodlić się, czy pośpiewać, już w ogóle nie będzie miał potrzeby, żeby należeć do tego Chrystusa. W różny sposób to może się stać.

A więc jest takie doświadczenie, że jest wróg i on chce, żeby człowiek przestał myśleć o Jezusie jak ktoś, kto rozumie, że On jest Zbawicielem, że zawdzięcza Mu możliwość uratowania się z tej ziemi, że On jest Tym, który oczyścił tego człowieka z grzechów Swoją własną krwią. Żeby człowiek przestał tak myśleć o Chrystusie, żeby Chrystus stał się tak, jak ktoś tam, jakiś tam znajomy: o, jest tam jakiś Wacek, jakiś ktoś tam, no tutaj też jest i Chrystus. Ale On nie jest tym najważniejszym, najcenniejszym, a więc tutaj w myśleniu, jeżeli w człowieku to się zaczyna dziać, to tam naprawdę się robi niebezpiecznie. Łatwo jest wtedy już odpuścić sobie tu, odpuścić tam. Wiecie, kiedy człowiek jest w pierwszej miłości, kiedy myśli są skoncentrowane na Panu, to człowieka zatrzymać przed tym, żeby być z Panem, to jest prawie niemożliwe, to musiałoby być nie wiem jakie wydarzenie, żeby człowieka zatrzymać. Człowiek się wyrwie z wszystkiego, totalnie z wszystkiego, nic nie jest w stanie być cenniejsze od Chrystusa. To jest ta pierwsza miłość, która nie liczy niczego, nie boi się niczego w ogóle. Myślenie o Chrystusie jest tak drogocenne, On jest tak bliski, że człowieka nie zatrzymasz w żaden sposób, żaden. Nie lęka się nawet śmierci, nie lęka się chłodu ani głodu, ani niczego. Pójdzie za Jezusem

i koniec. Ale potem, kiedy wróg osłabia, osłabia, to już człowiek mówi: a tam, Wiśniewski sobie też na to pozwala, Kowalski też, i żyjemy jakoś, i pogadamy trochę o Panu, i pogadamy o tym, i o tamtym, można sobie pozwolić na takie postępowanie. A to już jest pierwszy krok do upadku, do odstępstwa. No i wtedy już bardzo łatwo człowiek znajdzie kogoś, kto będzie opowiadać to, co ucho łechce i kto będzie mówić: no, człowiek jest tylko człowiekiem, nie można od człowieka wymagać, żeby tak był dla Pana całkowicie. A więc już znajdują sobie nauczycieli, którzy mówią dokładnie to, co oni potrzebują i są zadowoleni, bo sumienie ich jest uspokojone – nie muszą i tyle, nie muszą być dla Jezusa. A więc taki jest diabeł, w taki sposób on próbuje to zrobić.

List do Rzymian 1 rozdział. Musimy pamiętać, że to jest wojna. To jest wojna, aby zachować te nasze umysły. I tutaj od 18 wiersza:

„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna Jego istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę.” (Rzym. 1,18-20)

I teraz, kiedy czytamy o tym nawet fizycznym świecie, który mówi o potędze Boga, to on, ten fizyczny świat, nam już mówi o tym, jaki potężny jest Bóg i jak Go czcić, jak Go szanować. I już tu widzimy, że coś się wrogowi udało wśród wierzących ludzi zrobić, że ludzie nie czczą Boga jak Wszechmogącego, jak

Tego, który może uczynić wszystko, co zechce, tylko „Bóg” jest... Rozumiecie, słowo „Bóg” pozostaje. Przychodzą i modlą się do „Boga” – ale do jakiego „Boga” się modlą? No, do „Boga”. Tylko, kto to jest ten „Bóg”? Ci sobie zamienili tego „Boga” na jakieś podobizny ludzkie na przykład, ktoś sobie zamieni na jakiegoś „Boga”, który zgadza się na to, czy na tamto, jakkolwiek, żeby mieć sobie po swojemu spokój. Człowiek, myśląc sobie, że ma do tego wszelkie predyspozycje, aby sobie określić, z jakim „Bogiem” ma do czynienia, pomniejsza tego „Boga” i stawia Go w rzędzie, gdzieś tam, no może znamienitych, ale nie Tego, któremu należy się cześć i chwała w taki sposób, jak On jest godny.

Sposób myślenia – to jest bardzo ważne – w jaki sposób podchodzimy do tej sprawy? Pamiętamy zaangażowanie, kiedy człowiek się nawracał. Człowiek jest tak zaangażowany, tak skrupulatny, żeby wszystko było w porządku, żeby było tak, jak potrzebne jest, jak człowiek już rozumie. Czasami nawet przekracza to i robi ponad to, robi się bardzo dociekliwy, żeby to było tak, jak być powinno. Ale potem, w jakiś sposób, czy to przez ludzi wróg to robi, czy dociera do człowieka: przestań, przesadzasz, ludzie sobie żyją, a ty tutaj wyprawiasz nie wiadomo co, weź sobie daj spokój i żyj normalnie – pośpiewaj, pomódl się i będzie też dobrze, Bóg nie chce niczego więcej. I człowiek odpuszcza i już przestaje zastanawiać się, i potem wchodzi już różne drobne rzeczy, drobne, a potem większe, i już później robi grzech za grzechem, i już nie zwraca uwagi na to, że to już jest odstępstwo, że to jest złe.

I tak wielu ginie. Wielu powołanych, niewielu wybranych. A więc mamy strasznego wroga, który jest bardzo chytry, perfidny jest w tym swoim próbowaniu nas, aby nas zwieść, i to w różny sposób. Mówiliśmy już nie raz – albo chwali, albo potępia, albo powstrzymuje – cokolwiek.

List do Efezjan 4 rozdział. Nawet kiedyś jakiś ateista gdzieś napisał, że gdyby oni naprawdę wierzyli w Tego Boga, o którym mówią, to oni by żyli zupełnie inaczej, bo gdyby on wierzył w Takiego Boga, to on by żył z całym poddaniem Temu Bogu, bezwzględnie we wszystkim. Bo jeżeli Ten Bóg decyduje o życiu i śmierci, to on by oddał wszystko Temu Bogu, żeby tylko należeć do życia. A więc sposób myślenia i pojmowania – umniejszana pozycja Boga w życiu człowieka i człowiek coraz bardziej zgadza się na to, żeby nie czcić Tego Boga tak, jak Mu się to należy.

A później się robi coraz trudniej, bo coraz trudniej jest później być z Tym Bogiem, coraz łatwiej jest być ze światem i człowieka coraz bardziej ciągnie gdzieś w kierunku świata. I tu, w Liście do Efezjan, 4 rozdział od 17 wiersza:

„To więc mówię i zaklinam na Pana, abyście już więcej nie postępowali, jak poganie postępują w próżności umysłu swego, mający przyćmiony umysł i dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich, mając umysł przytępiony, oddali się rozpuście, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością.” (Efez. 4,17-19)

I tu apostoł ostrzega, by wierzący ludzie tak nie postępowali, żeby umysł nasz mógł myśleć swobodnie i abyśmy wybierali to, co dobre, a odrzucali to, co złe. Abyśmy umieli dobrze wykorzystać czas swojego nawiedzenia i abyśmy rośli, wzrastali

i rozwijali się coraz bardziej w kosztowności poznawania Pana Jezusa Chrystusa. Byśmy się nie przyzwyczajali do tego sposobu myślenia, bo nasz sposób myślenia rośnie, rozwija się, coraz bardziej jest dojrzały, coraz bardziej umiemy rozsądzić, co jest dobre, a co złe. Jeżeli zatrzymamy się, to nasze rozsądzanie będzie bardzo dziwnie wyglądało. Każdy będzie miał jakąś swoją własną sprawiedliwość.

I List do Koryntian 3 rozdział. A więc jest ostrzeżenie – skoro wyszliśmy, to już tam nie wracajmy, do takiego sposobu funkcjonowania. Od 18 wiersza:

„Niechaj nikt samego siebie nie oszukuje; jeśli komuś z was się wydaje, że jest na tym świecie mądry, niech się stanie głupim, aby się stać mądrym. Albowiem mądrość tego świata jest u Boga głupstwem. Napisano bowiem: On chwyta mądrych w ich własnej chytrności; i znowu: Pan zna myśli mędrców, że są marne.” (I Kor. 3,18-20)

I może się człowiekowi wydawać, że jest mądry, a w sumie jest marne to myślenie. Jeżeli człowiek poświęca wieczność na konto przemijania, to marne to myślenie jest. Ale jeśli poświęca przemijanie na konto wieczności – to jest dobre myślenie. Kiedy człowiek umie się znaleźć w tym tutaj na ziemi, tak jak Paweł mówi: korzystając, jakbyśmy nie korzystali, używając, jakbyśmy nie używali, bo przemija kształt tego świata, więc będąc wolnymi tu na ziemi, to nie jest to, co jest dla nas najważniejsze. Najważniejsze – przejść to ziemskie życie i wejść tam, gdzie naprawdę chcemy być, do domu Ojca – tam jest nasze centrum, tam jest to odwieczne, przez Boga postanowione, spotkanie z nami, abyśmy mogli tam z Nim być, patrzeć w Jego oblicze i żyć. A więc w sumie tu na ziemi potrzebujemy nauczyć się, jak sobie nawzajem usługiwać, jak się wspierać, jak pomagać, jak sobie wychodzić naprzeciw – to jest sprawa najważniejsza. Jeżeli człowiek nie będzie miał na to czasu tutaj na ziemi, to gdzie to później będzie mógł zrobić? Tam już nie będzie na to miejsca. Tam już wejdą ci, którzy tu na ziemi okazali się wiernymi, którzy w ten sposób właśnie myśleli i w ten sposób funkcjonowali. A więc pamiętajmy, jest to ważne, żeby się ratować i jest to ważne, żeby wykorzystywać czas tak, żeby być, ile tylko można, żeby ratować się, rozmawiać, budować, szukać Bożych rozwiązań, oczyszczać się. Żeby człowiek zawsze pamiętał o tym, że tu na ziemi jest próba, przejście, a tam będzie miejsce, w którym będziemy wiecznie odpoczywać, wiecznie się cieszyć Bogiem i będziemy mogli myśleć doskonale, jak On myśli. I będziemy się doskonale rozumieć we wszystkim.

W II Liście do Koryntian też, 3 rozdział 14 wiersz:

„Lecz umysły ich otepiały. Albowiem aż do dnia dzisiejszego przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona pozostaje nie odsłonięta, gdyż w Chrystusie zostaje ona usunięta.” (II Kor. 3,14)

A więc mają otepiały umysły i cały czas nie umieją myśleć myślami Chrystusa. Ich umysły są zamknięte w zakonie i cały czas nie mogą uznać Chrystusa, bo On nie jest taki, jak oni myślą, że powinien być. A więc ich myślenie zostało zbudowane na tej podstawie, a nie umieją przyjąć Bożego rozwiązania, kiedy Bóg idzie dalej, kiedy posyła Swojego Syna. Oni nie umieją Go przyjąć, nie umieją zacząć Go słuchać. A więc umysły ich otepiały, nie dociera tam Słowo, które jest głoszone.

Też List do Galacjan, 4 rozdział 29 wiersz:

„Lecz jak ongiś ten, który się według ciała narodził, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz.” (Gal. 4,29)

I znowuż – myślenie według ciała i myślenie według Ducha. I znowuż znajdziemy, że ci, którzy myślą według ciała, oni są tymi, którzy występują czy prześladowają urodzonych według Ducha. Bo z jakichś powodów oni nie znoszą tych, którzy są urodzeni według Ducha, nie znoszą tej czystości, tej miłości, tego pokoju, tej radości. Oni wręcz nienawidzą czegoś takiego i uderzają w to, i próbują to zniszczyć, próbują to przez tyle pokoleń już zniszczyć. I gdyby chrześcijanie nie myśleli dzięki Chrystusowi, i nie uznawali, że pośród tych wydarzeń Kościoła ma przejść przez to ziemskie doświadczenie, to by zrezygnowali, powiedzieliby: Bóg chyba nie kocha nas, skoro te cierpienia, to wszystko się dzieje.

A więc myślenie. Jak ważne, żeby nie dać sobie wrogowi zmienić myślenia, żeby nie nastawił wróg nas, tak jak nastawił Ewę przeciwko Bogu: Bóg nie chce, żebyście byli szczęśliwi, Bóg nie chce, żebyście byli zadowoleni, Bóg nie chce... itd.

I człowiek po pewnym czasie myśli: no tak, jak sobie nie będę pomagał w tym, to moje życie będzie takie utrapione, bez tych fajerwerków światowych, bez tego zadowolenia światowego, takie w sumie spędzone na modlitwach, na czytaniu... Co to w sumie daje? Przecież wokół ludzie modlą się, śpiewają, czytają, a zarazem potrafią robić takie rzeczy i myśleć sobie: to wszystko chyba nie działa... To działa, tylko w sferze myślenia człowiek nie poddaje się Chrystusowi i dlatego, tak jak tamci – przychodzili, składali ofiary w świątyni, na święta przychodzili, ale cóż z tego, jak cały czas ich myślenie było skażone złem.

Też w II Liście do Koryntian, w 4 rozdziale 3 i 4 wiersz:

„A jeśli nawet Ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło Ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga.”

(II Kor. 4,3-4)

No i tu naprawdę mamy sporo do zastanowienia, nie tyle, żeby gdzieś się potępić, tylko żeby zweryfikować, na ile wrogowi się udało także wierzącym zaślepić myślenie o chwale Chrystusa. Na ile się mu powiodło, żeby człowiek nie sięgał swoim myśleniem wspaniałości Chrystusa, żeby człowiek nie myślał o Chrystusie jak ktoś, kto Go podziwia, kogo Chrystus zadziwia Swoją miłością, Swoim posłuszeństwem Ojcu i żeby człowiek myślał o Chrystusie tak pusto, tak nijako, bez uczucia, bez poruszenia wewnętrznego. A więc wróg nad tym pracuje. Pamiętacie, jeżeli coś takiego się dzieje, to można sobie przypomnieć, jak wcześniej było, jak człowiek nie mógł się myślami oderwać od Chrystusa, bo On tak zajmował, bo tyle dobra przyszło w Nim, tyle przebaczenia, i człowiek doświadczał: zaprawdę, Ten Chrystus jest Tym, który przyszedł do mnie i ratuje mnie z mojego nieszczęścia; i człowiek, gdziekolwiek idąc, myślał o Tym Chrystusie, szukał Go, modlił się do Niego i otrzymywał odpowiedzi od Niego.

Wiecie, w ogóle to jest w sposobie myślenia człowieka. Na przykład czasami ludzie mówią: a gdzie jest napisane, że mamy się modlić do Jezusa? – Zaraz... No, Szczepan się modlił przecież: Panie, przyjmij ducha mego. – No tak, ale to było zachwycenie. Gdzie jeszcze jest napisane? I widzicie, to jest sposób myślenia.

A każdy człowiek, który przychodził do Jezusa i prosił: Panie, uzdrów moją córkę. – To co to było? Ludzie, tu jest pełno próśb do Jezusa. – Panie, jak Ty powiesz, to będzie uzdrowiona moja córka. A ludzie myślą: gdzie to jest? Rozumiecie, jaki jest sposób myślenia człowieka? Że człowiek nie widzi czegoś, co jest oczywiste, tylko doszukuje się czegoś tam: a gdzie to w literze jest napisane? Pełno! Przychodzili, klękali przed Nim, prosili Go. On nie mówił tak, jak anioł: wstań, wstań, jestem tylko aniołem, albo jak Piotr do Korneliusza: wstawaj, bo ja też jestem tylko człowiekiem. Kłaniali się, Jemu się należało to: przed Nim się skłoni wszelkie kolano i każdy język wyzna, że Jezus jest Panem. Przychodzili, prosili Go i On im to dawał: niech ci się stanie zgodnie z wiarą twoją. Modlitwa – odpowiedź. Ta Kananejka szła za Nim i była to modlitwa uparta, ona uparcie się modliła do Niego, a On mówi: nie przyszedłem do was, najpierw przyszedłem tutaj do Żydów. – Panie, ale chociaż z tych okrucich... Ona się modliła do Niego i On ją wysłuchał, powiedział: z powodu twojego uniżenia, twoja córka została uwolniona. Widzicie, jak można mieć skupione myślenie i nie widzieć tego, co się czyta nawet, i doszukiwać się czegoś. To jest właśnie, kiedy człowiek ma zaćmiony umysł i nie widzi oczywistych rzeczy. Ludzie nie widzą oczywistych rzeczy, które są w Biblii zapisane, bo w sposobie myślenia jest: to

i koniec. Oczywiście to wszystko dzieje się od Ojca, nic się nie dzieje bez Ojca... Ale Ojciec wszystko

przekazał Swojemu Synowi, aby Syn decydował o każdej sprawie, włącznie z sądzeniem: podtrzymuje Słowem Swojej mocy wszystko, a więc wszystko jest poddane Synowi. A ludzie mają problem, czy się zastanawiają.

W Liście do Tytusa, w 1 rozdziale 15 wiersz:

„Dla czystych wszystko jest czyste, a dla pokalanych i niewierzących nic nie jest czyste, ale pokalane są zarówno ich umysł, jak i sumienie.” (Tyt. 1,15)

A więc, kiedy w sumieniu i w myśleniu nie jest uwolniony człowiek... Dla czystego wszystko jest czyste – człowiek może funkcjonować, korzystać, bo on nie korzysta zachłannie, nie korzysta pożądliwie: o, więcej, skoro jest możliwość, to więcej, ile wlezie, nawet jakby mi brzuch pękł, czy coś tam, więcej... To człowiek jest pożałdliwy, bo za darmo, bo więcej wtedy... A jak płacić, to tam może trochę, nie będzie aż tak... A więc czysty, jeżeli mu powiesz: no, możesz sobie tam wziąć, on weźmie tyle, ile potrzebuje i jest swobodny w tym, nie jest pędzony pożałdliwością. No i wtedy też taki człowiek jest szanowany, bo ktoś to widzi, ktoś widzi normalnego człowieka. A więc dla czystych wszystko jest czyste. Sposób myślenia w ten sposób funkcjonuje właśnie, że człowiek odróżnia dobro od zła i przyjmuje dobro, a odrzuca zło. Jest zdolnym do takiego pojmowania. Do Pana Jezusa też przychodzili z różnymi rzeczami i Pan Jezus zawsze był swobodny.

II List do Koryntian jeszcze, 2 rozdział 10 i 11 wiersz:

„Komu zaś wy coś przebaczacie, temu i ja; gdyż i ja, jeżeli w ogóle miałem coś do przebaczenia, przebaczyłem ze względu na was w obliczu Chrystusa, aby nas szatan nie podszedł; jego zamysły bowiem są nam dobrze znane.” (II Kor. 2,10-11)

A więc zamysłem diabła jest to, żeby człowiek się uwikłał w coś i w tym ugrzązł, a więc diabeł myśli, jak nas złapać w jakąś pułapkę. I Paweł mówi tu o przebaczeniu. Pamiętacie tą opowieść Chrystusa o człowieku, który był tam skarb dłużny swojemu panu, nie miał z czego oddać, w końcu, po tych jego płaczach przed panem, pan podjął decyzję: dobra, nie będziesz musiał odrabiać, ja ci to wszystko daruję, przebaczam ci to wszystko, jesteś wolny, nie jesteś w ogóle nic mi dłużny. No i ten człowiek wyszedł, i spotkał swojego dłużnika, który mu był o wiele, wiele mniej dłużny, no ale ten człowiek nie chciał go puścić. I wtedy, kiedy słudzy donieśli o tym, że ten człowiek wtrącił swojego dłużnika do więzienia, zaraz po tym, jak jemu zostało to wszystko darowane, wtedy pan kazał zawołać tego człowieka i przywrócił mu cały dług jego z powrotem. Dlatego, że skoro pan mu darował tyle, to on powinien tym bardziej darować temu, który był mu winien o wiele mniej. I to jest właśnie to, że diabeł złapał tego człowieka, że ten człowiek nie był pod wrażeniem tego, co zrobił pan, żeby: zrobię to samo, chociaż w tym „trochę”, to jest piękne, jak ten pan postąpił. Nie było naśladowania tego dobra, tylko: nie, musi być tak. A więc zamysłem diabła jest to, żebyśmy nie poszli za tym, co Jezus dla nas czyni, tylko byśmy swoją własną mieli sprawiedliwość. I kiedy uda się wrogowi złapać, to człowiek jest uwiązany jak na linie.

A więc mamy wroga, kombinuje, żeby nas podejść, żeby ograniczyć nasz sposób pojmowania, myślenia o sobie. To jest oskarżyciel braci, a więc różne myśli, pomysły przeciwko, oskarżyciel siostr też, a więc różne pomysły... Musimy zrozumieć, że zwycięstwem jest myślenie Chrystusa – to jest zwycięstwo. Kiedy my myślimy dzięki Chrystusowi, wtedy stajemy się sobie bliscy, bo doznajemy, że wyszliśmy w tym samym kierunku, aby ten cel osiągnąć, jesteśmy świadomi, że nie jest nas wielu, a więc potrzebujemy siebie nawzajem, potrzebujemy modlitw wzajemnych o siebie, potrzebujemy starania wzajemnego o

siebie, potrzebujemy troski, jeżeli byłyby osoby, które nie mogłyby na przykład pracować, a nie miałyby za bardzo z czego żyć, żeby pomóc, bo to jest częśćka też Ciała, czy pocieszyć w chwili jakiegoś doświadczenia, żebyśmy byli tacy naturalni wobec siebie jak Chrystus, który podchodzi. Ile razy doświadczyliśmy, jak nas pocieszył, czy dał to, co potrzebne, czy wsparł w danej chwili. A więc to jest drogocenne – naśladować Pana i myśleć w ten sposób, żeby nie dać się wrogowi gdzieś tam złapać: a co ty będziesz? Wszyscy sobie radzą, niech sobie radzą. I tak człowiek coraz bardziej w sumie jest odstępca, odstępca od życia według Chrystusa. Bo już nie jest taką Chrystusową częścią w zgromadzeniu, czy w Kościele, tylko jest człowiekiem, który już po swojemu jest w tym miejscu. I widzisz, że ten człowiek nie ma wzniosłych myśli, nie ma świętych myśli, nie ma wdzięczności i zadowolenia, jest taki sobie człowiek po prostu.

W Dziejach Apostolskich, w 28 rozdziale. Może myślisz, że ty musisz tak myśleć, bo jesteś takim człowiekiem – urodziłeś się taki i ty musisz tak myśleć. Chcę ci powiedzieć, że nie musisz tak myśleć! Chociaż się urodziłeś takim człowiekiem

w ciele i w takim domu byłeś, i tak się tam myślało, i ty myślałeś na podstawie różnych wydarzeń w swoim życiu, tak się nauczyłeś myśleć, to w chrześcijaństwie nie musisz tak myśleć. WSZYSTKO w chrześcijaństwie się zmienia – myślenie, mówienie, działanie. Zmienia się. Na Chrystusowe. Tak myślimy – nie my, lecz Chrystus. Bo jeżeli będziemy zgadzać się na nas, to pamiętaj – nie będziesz mieć jedności z braćmi i siostrami. Bo ciało rozdziela, Duch przyszedł, aby złączyć, aby połączyć nas, aby nas napęłnić tym samym. A więc nie myśl sobie, że ty musisz tak myśleć. Możesz być nie wiem jak głupim człowiekiem, jak tępym człowiekiem możesz być, ale jeśli będziesz myśleć, że ma być tak, jak powiedział Jezus, że: nie tak będę myślał moim tępym umysłem, mam Jezusa, którego umysł nie jest tępym, będę myśleć jasno, wyraźnie i będę podejmować jasne decyzje. I Pan właśnie po to przyszedł. Diabeł, gdy osiągnął już, że zepsuł umysł ludzki, próbuje zatrzymać człowieka, żeby człowiek był: no tak, ja taki mam umysł, no trudno. Nie! Nie musi tak być. Jezus ma dla ciebie Swoją umysł, Swoje myślenie. Dlatego nawet głupi tam nie zbłądzi, a nawet lepiej, jak jest głupi, bo przynajmniej będzie chciał, potrzebował Jezusa bardziej, żeby myśleć jak Jezus. A to jest całkiem inne myślenie, inne wybory, całkowicie inne; może często się nie podobać, nawet najbliższemu może się nie podobać to wybieranie, ale ono zawsze jest święte i ono nigdy nie krzywdzi tego, który podejmuje taką decyzję i tych, wśród których ten człowiek podejmuje tą decyzję. Bo jest to czysta decyzja, Boża decyzja. I tutaj, w tym 28 rozdziale od

17 wiersza:

„Po upływie trzech dni zwołał on przywódców Żydów, a gdy się zeszli, powiedział do nich: Mężowie bracia, nie uczyniłem nic przeciwko ludowi ani zwyczajom ojczyznom, a jednak wydano mnie w Jerozolimie jako więźnia

w ręce Rzymian, którzy po przesłuchaniu chcieli mnie zwolnić, ponieważ nie byłem oskarżony o coś, za co należałoby karać śmiercią. Lecz gdy się temu sprzeciwili Żydzi, musiałem odwołać się do cesarza, nie mając wszakże zamiaru oskarżać o cokolwiek mego narodu. Dlatego też zaprosiłem was, aby zobaczyć się z wami i porozmawiać, bo przecież z powodu nadziei Izraela dźwigam ten łańcuch. A oni rzekli do niego: Nie otrzymaliśmy z Judei żadnych listów w twojej sprawie ani też nikt z braci nie przybył, który by o tobie coś złego doniósł lub powiedział. Ale pragniemy usłyszeć od Ciebie, co myślisz, gdyż wiadomo nam o tej sekcie, że wszędzie jej się przeciwstawiają.” (Dz. Ap. 28,17-22)

To jest w ogóle ciekawe stwierdzenie: chcielibyśmy się dowiedzieć, co myślisz? Gdybyśmy teraz, dzisiaj, się tu spytali: powiedz mi, co ty myślisz? I każdy miałby powiedzieć, co myśli, co byśmy tu usłyszeli? Same wspaniałości, domyślam się. Co prawda, może w niektórych przypadkach, byśmy byli trochę zdziwieni, że można tak myśleć w zgromadzeniu? To ciekawe, że można tak daleko gdzieś umysłem odchodzić... Ale właśnie oni chcieli usłyszeć, co on myśli, nie: co on chce im powiedzieć, tylko: co on

rzeczywiście myśli. Bo oni wiedzieli, że to, co człowiek myśli, to tam jest. Opowiedz nam, co chciałbyś, żebyśmy usłyszeli... Nie. Oni powiedzieli: powiedz nam, co myślisz. Chcemy się dowiedzieć, co ty masz w sobie w tej sprawie, jak ty ją oceniasz. No i w rzeczywistości Paweł mógł im to powiedzieć.

Tutaj też jest w Ewangelii Łukasza, 12 rozdział 51 wiersz, Jezus mówi do Swoich uczniów, którzy słuchali Go tam:

„Czy myślicie, że przyszedłem, by dać ziemi pokój? Bynajmniej, powiadam wam, raczej rozdzielenie.”
(Łuk. 12,51)

Jezus mówi: jeśli myślicie, że Ja przyszedłem, aby ludzie na całej ziemi byli w pokoju, byli szczęśliwi i zadowoleni – nie, Ja przyszedłem dać rozdzielenie. Bo będą ci, którzy usłuchają i którzy dadzą się ratować, ale będą też ci, którzy nie dadzą się ratować, którzy będą przeciwko. A więc Jezus mówi: przyniosłem rozdzielenie i tak: brat będzie wrogiem brata, i ci, którzy wcześniej mogli siedzieć razem przy jednej „butelce”, okaże się później, że jeden już nie siedzi, a drugi go nienawidzi na przykład. A więc Jezus mówi: jeżeli myślicie w ten sposób, to źle myślicie, będzie rozdzielenie.

I to samo tutaj, jak czytamy w Dziejach Apostolskich dalej:

„A naznaczywszy mu dzień, zeszli się u niego w jego mieszkaniu jeszcze liczniej, a on im wyluszczał sprawę od rana aż do wieczora, składał świadectwo o Królestwie Bożym i przekonywał ich o Jezusie w oparciu o zakon Mojżesza oraz proroków. Jedni dali się przekonać jego słowom, drudzy natomiast nie uwierzyli. Nie mogąc dojść z sobą do zgody, zaczęli się rozchodzić.” (Dz. Ap. 28,23-25)

A więc już pojawiło się rozdzielenie – przyszli razem, chcieli posłuchać, a wychodzili już rozdwojeni, już mieli inne myślenie na ten temat. Jedni mieli dobre myślenie, bo zobaczyli, że prawdziwie Jezus jest Zbawicielem, a drudzy mieli kontrę przeciwko temu. A więc w ten sposób głoszona Ewangelia powoduje, że ludzie zaczynają się rozchodzić. Wszędzie, gdzie to było głoszone, wszędzie widzimy, że jacyś ludzie uwierzyli, a jacyś byli przeciwko i śmiali się, sztydziłi sobie z tego. A więc w sumie Ewangelia porusza jedno serca, a drugie – powoduje, że ludzie się śmieją. Ale może z czasem dotrze i poruszą się te serca.

To, co wspominaliśmy już na porannym, List do Hebrajczyków, 4 rozdział 12 i 13 wiersz:

„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca...” Słowo Boże jest zdolne osądzić, wydać sąd, osąd sposobu myślenia. Bo gdy czytamy Słowo Boże, wtedy doznajemy, że ono mówi to, a gdy my myślimy inaczej, rozumiemy, że nasze myśli nie są zgodne z myślą Chrystusa, nie są zgodne ze Słowem Bożym. I wtedy – kto ma ustąpić? Zmienić Słowo, czy zmienić swój sposób myślenia powinien człowiek? Uważamy, że powinien człowiek zmienić swój sposób myślenia, bo to jest dla człowieka lepsze, ale często ludzie uważają: nie, ja się z tym nie zgadzam, ja myślę, że to jest inaczej itd. ***„...I nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed Nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami Tego, przed którym musimy zdać sprawę.”*** (Hebr. 4,12-13)

A więc również teraz jesteśmy pod pełną obserwacją i kontrolą. Ten, który zna myśli wszystkich ludzi, On wie o mnie i o tobie, co w tej chwili myślimy, jakie myśli mamy. Czy myśli mamy, żeby się ratować, czy

myśli obojętne, czy myśli gdzieś tam zawieszone, czy myśli: a, co ja będę... nie wato w ogóle się starać...? No, różnie. Pan to dokładnie wie, Pan wie, czy jesteśmy zaangażowani myślami w tym, co jest Pańskie, że pragniemy tego, aby tak się stało, czy dla nas to jest obojętne, czy tak się stanie, czy się nie stanie. A więc On w sumie wie, co się dzieje tutaj, wszędzie, co się dzieje na całej ziemi i On może pomóc, gdy człowiek, rozumiejąc, że coś jest nie tak, zacznie szukać Pana po to, żeby stało się tak, jak ma być. Wtedy to jest prawidłowe. Osądzone zostały myśli, człowiek zrozumiał, że w ten sposób myśląc: pójdę do gehenny, muszę się ratować, muszę przyjść do Jezusa, zacząć z Nim rozmawiać o mojej sprawie, o życiu moim, że ono nie idzie tak, jak iść powinno, ono potrzebuje Jego. Stawać przed Nim i zacząć się w to angażować. I wtedy okaże się, że przyjdą inne myśli – piękne myśli, i człowiek zacznie myśleć i ratować się pośród tego świata.

W I Liście Jana, w 3 rozdziale od 16 wiersza:

„Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie Swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci. Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą. Po tym poznamy, żeśmy z Prawdy i uspokoimy przed Nim swoje serca, że, jeśli by oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od Niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań Jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem Jego. A to jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli w Imię Syna Jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał. A kto przestrzega przykazań Jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka.” (I Jana 3,16-24)

Jeszcze raz, musimy mieć cały czas w naszej świadomości – nasze życie jest jak kruchy garnek – nie wiadomo, kiedy się rozbije, nie wiemy, kiedy on rozbije się i skończy swoje funkcjonowanie to nasze ziemskie naczynie. A więc wykorzystujmy czas, róbmy to, co powinniśmy robić, służmy sobie nawzajem z miłością, nie myślmy sobie, że można przejść jakoś bokiem do wieczności. Jest tylko wąska droga i nią trzeba iść. Na niej trzeba nawzajem budować się, usługiwać sobie, wspierać się nawzajem, miłować, szukać Bożych rozwiązań – w czysty sposób, jak ludzie, którzy wiedzą: idziemy do domu Ojca. Tak, jak oni szli do ziemi obiecanej, a oni szli z bałwanami, ze wszystkim, z narzekaniem, z biadoleniem – szli jak hołota jakaś; a to był Boży lud przecież. Zamiast cieszyć się, chwalić Boga, to oni myśleli o tym, o tamtym, o czymś innym... Jednakże Bóg mówił: to jest Mój lud i Ja zamierzam ten lud prowadzić do Swojej Ziemi Obiecanej, którą im obiecałem, bo przyrzekłem to Mojemu przyjacielowi, Abrahamowi. A więc Bóg jest wierny i dalej ich prowadził, aby wypełnić to zadanie. Chociaż oni myślami w ogóle nie pasowali do tego, co się tam działo. Czy my pasujemy myślami do tego, co się dzieje? Czy my pasujemy naszymi myślami do tak wzniosłej sprawy, jak zbawienie, jak Kościół, jak bycie jednością, jak miłowanie się nawzajem? Czy my mamy to wzniosłe myślenie, żebyśmy byli uwolnieni od naszego sposobu mniemania, jak ułożyć życie sobie na ziemi? Ułożył nam je Ktoś inny przed założeniem tego świata i teraz jest ważne, aby o tym pamiętać. I chwała Bogu za to.

I List do Koryntian 13 rozdział. Z chwilą, gdy zostaliśmy powołani, postawione przed nami zostało coś wspaniałego – życie, które jest inne niż prowadziliśmy, całkowicie inne życie. To nie jest, rozumiecie, nasze ulepszone życie, to jest CAŁKIEM INNE ŻYCIE! To jest życie Jezusa Chrystusa! Stąd ono jest najważniejsze – kto ma Chrystusa, ma życie, ma żywot. I tutaj, w 5 wierszu, czytamy o miłości:

„Nie myśli nic złego.” (I Kor. 13,5)

To jest dopiero zwycięstwo, prawda? Nie domyśla się nic złego, nie myśli nic złego – miłość daje nam swobodę, wolność. Wiele razy próbowano Jezusa oszukać, wiele razy próbowano apostołów oszukać, uczniów Chrystusa, lecz oni dawali znowuż możliwość tym ludziom, aby mogli ratować się, upamiętać się, żyć. Nie jest myśląca, domyślająca się czegoś złego, nie myśli w ten sposób. Miłość jest pewna, że jest Duch Boży, który może objawić to i może ujawnić to, co byłoby złem, ale sama miłość nie próbuje się tego domyślać, czy podejrzewać, bez jakichkolwiek przesłanek ku temu.

I List Piotra 4 rozdział. Czy jesteśmy chętni na to, by myśleć dzięki Chrystusowi? Nie myśleć, że nasze życie zmieni się poprzez nasze pomysły. Ono musi być życiem Chrystusa w nas – z Jego myśleniem; a wy mówcie, jak Słowo Boże mówi – z Jego mówieniem; a wy żyjcie w pobożny sposób – z Jego życiem. Musi być Jezus. To jest nasza podstawa, o to się módlmy, tego szukajmy, o to się starajmy dla siebie nawzajem, żeby każdy z nas się uratował z tej ziemi, żeby to był Jezus w nas. Tak, jak tam Paweł pisze, że Bóg okazał to bogactwo chwały Jezusa Chrystusa w ludziach, tą nadzieję ludzką, tą chwałę, gdzie ludzie doznawali uwolnienia w Chrystusie Jezusie. I On jest naszą nadzieją, naszą pewnością. I tu, w I Liście Piotra, 4 rozdział 12 wiersz:

„Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu.” (I Piotra 4,12)

Nie dziwmy się, jakby się coś, nie wiadomo co stało, kiedy jesteśmy doświadczeni, uczeni sposobu myślenia – takiego sposobu myślenia, jaki jest w Chrystusie Jezusie. On przeszedł, mówi: skoro Ja cierpiałem, wy cierpieć będziecie. Pamiętaj, jesteś wezwany do chwały Chrystusa. Rozumiecie, to właśnie działa cały czas, ta sfera myślenia religijnego – człowiek dołącza do czegoś i chodzi swoim sposobem funkcjonowania, i w ten sposób funkcjonując, człowiek nie rozwija się prawidłowo, jest zablokowany. Potrzebujesz zrozumieć, że dołączasz do Ciała Chrystusa Jezusa, do Kościoła, do miejsca przebywania Jego chwały. A więc nie możesz sobie myśleć, że dalej po swojemu kombinując w życiu, że ty się ostoisz w zgromadzeniu świętych. To nie da rady po prostu. Jeśli się nie wpasujesz w to Ciało Chrystusowe, to po pewnym czasie będzie wyraźnie widać, że człowiek odstaje od tego Ciała Chrystusowego. Im szybciej człowiek to rozumie – wszystkie jakieś przeciwności, czy doświadczenia, służą ku temu właśnie, żeby zrozumieć: ja nie chcę wyciągać swoich wniosków z tego, co się dzieje, ja chcę zrozumieć, co Pan chce, bym myślał, co ja mam sądzić na ten temat.

I List Jana, 5 rozdział 13 wiersz:

„To napisałem wam, którzy wierzycie w Imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny.” (I Jana 5,13)

I znowuż tutaj jest, jakby upewnienie takie, gdzie apostoł mówi: mówię wam, żebyście byli tego pewni, żebyście wiedzieli, że gdy wierzycie w Syna Bożego, że On jest Synem Bożym, macie żywot wieczny. Abyście nie wątpili w umyśle swoim. Diabeł, gdy napotka na wątpiący umysł, to dla niego to jest zabawa, takim człowiekiem się bawi. Ale gdy napotyka na umysł pewny, pewny tego, co Pan Jezus powiedział, to wtedy nie ma jak się przedostać. A wiecie, w czym masz pewność... Tam, jak Paweł pisał o uzbrojeniu, on napisał o przyłbicy nadziei zbawienia na głowę człowieka, na umysł człowieka. Nadzieja zbawienia to Chrystus, a więc to jest pewna nadzieja. Musisz mieć pewność, że Jezus cię przyjął i Jezus cię wychowuje, i Jezus uczyni wszystko, co potrzebne, byś był zdrową częścią zdrowego zboru. On to uczyni, On to sprawi. Tobie musi na tym zależeć. Ty masz stawać zawsze do dyspozycji dla Jego chwały, a wtedy twoje życie będzie życiem służebnym. Tak jak Jezus powiedział: kto Mi służy, będzie tam, gdzie Ja jestem. A więc to

jest ważne. Pewność – pewność zbawienia, pewność należenia do Pana, pewność powołania, pewność wybrania, pewność działania Ducha Świętego, pewność, że choćbym umarł, żyć będę, bo należę do Chrystusa, pewność, że nie muszę po swojemu się bronić, bo jest Ten, który broni. To jest ta pewność, że On nigdy nie zawodzi.

II List do Tymoteusza. Czy może być człowiek czegoś pewnym na tym świecie? Tak. Chrystusa! Tylko. Tylko Chrystusa można być pewnym. Okazuje się, że niczego człowiek nie może być pewnym, ale Chrystusa tak. I zobaczcie, jakie proste rozwiązanie. Chwała Bogu za to. I tu 1 rozdział od 3 wiersza:

„Dziękuję Bogu, któremu z czystym sumieniem służę, tak jak przodkowie moi, gdy nieustannie ciebie wspominam w modlitwach moich, we dnie i w nocy; pomny na łzy twoje, pragnę cię ujrzeć, abym doznał pełnej radości; przywodzę sobie na pamięć nieobłudną wiarę twoją, która był zadomowiona w babce twojej Loidzie i w matce twojej Eunice, a pewien jestem, że i w tobie żyje.

Z tego powodu przypominam ci, abyś rozniecił na nowo dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia Jego, ale cierp wespół ze mną dla Ewangelii, wsparty mocą Boga, który nas wybawił i powołał powołaniem świętym, nie na podstawie uczynków naszych, lecz według postanowienia Swojego i łaski, danej nam w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami,

a teraz objawionej przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jasnię wywiódł przez Ewangelię, dla której jestem ustanowiony zwiastunem i apostołem, i nauczycielem; z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia.” (II Tym. 1,3-12)

Wiem, Komu zawierzyłem – to jest potęga, to jest to, że ja już nie odpuszczę sobie Chrystusa, wiem, że On przyszedł mnie zbawić. Jakbym Go odpuścił, to kogo mam się trzymać, kto mi pomoże w tym świecie? O, człowiek może mi coś pomóc, ale czy pomoże mi przestać źle myśleć, źle mówić, źle żyć? Tylko Chrystus może. A więc trzymamy się Chrystusa, pewni jesteśmy, że On przyszedł nas zbawić. To jest nasza siła, która pomaga nam spotykać się, szukać relacji ze sobą, szukać Bożych rozwiązań, korzystać z tego czasu, który tutaj mamy jeszcze na tej ziemi. A to jest właśnie to, co przyszło do nas w tym myśleniu: że nie jestem już sam, ani sama, jesteśmy częstkami jednego Ciała Chrystusowego, aby sposób myślenia Chrystusa przebiegał w nas. Żebyśmy nie wracali do starego sposobu myślenia; a to Witkacy, a to Pankracy, a to jakiś tam... a to ktoś, a to tamten... A nie chrystianie. Nie ludzie, którzy są już złączeni w Chrystusie. Tylko myśleć: a tamten, niech się mu wali, mi się nie wali, szkoda czasu tam... Właśnie chodzi o to, żeby się nikomu nie waliło, żeby życie każdego rośło, wzrastało, rozwijało się. To jest sposób myślenia. Pan przyszedł budować, nie zatracać. A więc na pewno jest zaangażowany w to, żeby nam się powiodło. I być pewnym tego, że Jezus przyszedł zbawić mnie, a więc pomoże mi, da mi to. I to nie raz mamy w doświadczeniu – klękamy, nieraz jest nam ciężko, modlimy się i widzimy, jak Pan odpowiada, jak pomaga nam, daje nam myśli wdzięczne, zadowolone i podnosimy się, i idziemy dalej.

W Liście do Hebrajczyków, 10 rozdział od 34 wiersza:

„Cierpieliście bowiem wespół z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy Mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza Moja miała w nim

upodobania...” Nie cofajmy się, nie cofajmy się nigdy. Pan przyszedł nas zbawić. Choćby wszystko krzyczało, że nie ma szansy, nie cofaj się – Pan przyszedł cię zbawić; kładź to przed Panem i bądź pewnym, że On właśnie po to przyszedł. Nie przyszedł zatracać, przyszedł zbawić ludzi. A więc przychodź przed Jego oblicze i bądź z Nim, aby On to mógł wykonać. Nie przychodź i nie odchodź od Pana, ale pozostań z Nim, aby On to uczynił, po co przychodzisz do Niego. Abyś mógł iść dalej. „...**Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają**

i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę. A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy...”

Z tą wiarą trzymamy się Chrystusa i nam musi zależeć. To nie może być tak, że człowiek jest w zgromadzeniu i rozwój gdzieś zniknął. Nie może być tak. Człowiek musi być zainteresowany swoim rozwojem w Panu. Skoro w Słowie Bożym jest powiedziane, że Bóg daje wzrost, to dlaczego nie daje? Co się stało? To właśnie jest powodem – gdzieś człowiek pomyślał sobie, że: ja nie muszę być jak Chrystus, no

i wystarczy. A Bóg powiedział: Ja chcę, żeby wszyscy byli jak Mój Syn. I to już jest sprzeciw, to już jest postawienie siebie, że: no, Ty możesz, Boże, chcieć, a ja nie chcę... I zaczyna się kłopot. I wtedy człowiek ma problemy z tym, problemy

z tamtym, i w tym myśleniu. „...**Wszak jej zawdzięczają przodkowie chlubne świadectwo.”** I 6 wiersz: „**Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają.**” (Hebr. 10,34-11,2;6)

I mogę wam powiedzieć ze swojego doświadczenia, że wszystkie takie, powiedzmy, porady, one mają swoje wskazówki, ale tak naprawdę to twoja społeczność

z Jezusem jest tu najważniejsza. Jeżeli ona funkcjonuje normalnie, ty jesteś stałym wyznawcą Chrystusa. Twoja społeczność z Chrystusem, zachowywana, ona w tobie czyni to, co jest potrzebne, aby to Słowo w tobie znajdowało wykonawcę. Twoja osobista społeczność z tym wspaniałym Chrystusem, twoje czerpanie z tego Źródła wody żywej. To jest to, co jest drogocenne. Wtedy te wszystkie pouczenia trafią na odpowiednią glebę, na odpowiedniego człowieka, który będzie wiedzieć: tak, to jest to, po co ja jestem tutaj wierzącym człowiekiem, po co ja tu jestem.

Księga Izajasza 26 rozdział. Pamiętaj, to jest dla ciebie, to nie jest za pieniądze, to nie jest w nagrodę, to nie jest, bo byłeś lepszy od innych, to jest: Bóg postanowił, posyłając Syna, aby wziął twoje i moje grzechy, i zaniósł na krzyż, abyśmy obumarli grzechom, dla sprawiedliwości żyli, abyśmy myśleli o wspaniałym Chrystusie i o Jego życiu w nas. I 3 wiersz:

„Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo Tobie zaufał. Ufajcie po wszystkie Panu, gdyż Pan jest skałą wieczną.” (Izaj. 26,3-4)

Bóg ma upodobanie w stałym myśleniu. To jest Chrystus – stałe nasze myślenie to jest Chrystus. Pamiętajmy o tym, że nasze wpadki, nasze złe dni, i my, gdy w tych złych dniach robimy różne głupie rzeczy, to jest właśnie odpuszczenie sobie Jezusa, w którym cały czas jest ten dzień jasności, dzień chodzenia w świetle, dzień chodzenia w zwycięstwie.

II List do Koryntian jeszcze, 10 rozdział. Stąd myślimy o tym, co w górze, cieszymy się naszym Chrystusem, chociaż Go nie widzimy, miłujemy Go, bo wiemy, że On miłuje nas. To jest tak – człowiek zawodzi, ale Pan nie zawodzi. Gdyby On zachowywał się jak my, to ilu by się uratowało? Tak, jak jest o Izraelu – chociaż oni myśleli wrócić do Egiptu, On ich nie zostawił, dalej ich prowadził i wprowadził iluś ludzi do Ziemi Obiecanej. Tak, to by wszyscy wrócili, ci ojcowie by ich zaprowadzili do Egiptu, cały ten lud wróciłby, z tymi dziećmi, z tymi wszystkimi do Egiptu, a tak – Bóg zachował i wprowadził w końcu

ich dzieci. Tamci nie weszli, ale dzieci weszły.

I tu, od 3 wiersza:

„Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły...” I o tym właśnie dzisiaj mówimy sobie, że złym zamysłem jest to, gdy sobie stoisz na uboczu i myślisz sobie, że to jest chrześcijaństwo. Nie stój na uboczu! Chrześcijaństwo to jest: być z sobą, walczyć o to, co jest wieczne, wzajemnie się budować, wspierać, a nie stać gdzieś na boku. To nie jest chrześcijańskie, to nie jest Chrystusowe. Chrystus mówi: chodźcie wszyscy, chodźcie! Wykorzystujmy czas, jeszcze trochę i nie wiemy, jak to będzie wyglądać. A ludzie, którzy teraz nie wykorzystają czasu, później może, tak jak to mówią, będą pluć sobie w brodę, że nie wykorzystali czasu, kiedy można było to robić, tylko dali się diabłu ograbić z tego czasu przez ziemskość, przez ziemskie rzeczy. To tak, jak pracować dla ognia i stracić swoje życie, zamiast wykorzystać czas, żeby zarobić na utrzymanie i wykorzystać czas, by zyskiwać życie. To są dwie różne rzeczy. Jeśli człowiek odpada od Boga, to gdzieś musi polecieć, a więc najczęściej trafia – albo gdzieś tam jeździ, albo w pracy, albo siostra w garnkach siedzi całymi dniami – zawsze trafi w coś tam. Dlatego Paweł mówi: my mamy oręż, którym burzimy, niszczymy te zamysły wroga. To jest prawda. **„...I wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w postuszeństwo Chrystusowi, gotowi do karania wszelkiego nieposłuszeństwa, gdy postuszeństwo wasze będzie całkowite.”** (II Kor. 10,3-6)

Tu nie chodzi o to, żeby zмагаć się, walczyć, jak we wszystkich rodzinach ziemskich, że wszyscy są ze sobą na pieńku, jakieś kłótnie, czy jakieś mądrości swoje wygłaszają. My jesteśmy Bożą rodziną i my się uczymy, jak przed obliczem naszego Ojca być normalnymi dziećmi Bożymi, które korzystają z tego wspaniałego czasu, który nam został podarowany, abyśmy mogli teraz nawzajem, myśląc dzięki Chrystusowi, czynić sobie nawzajem to, co chciałby, abyśmy czynili, nasz Pan, Jezus Chrystus. To jest dla nas czymś oczywistym. Ta sama osoba z wdzięcznym, świętym myśleniem, zupełnie inaczej podejście do sprawy, niż ze złym myśleniem. Ta sama osoba inaczej rozwiąże dany temat. Jeżeli ma pokój w sercu, inaczej rozwiąże, a jeśli ma złość, też inaczej rozwiąże; ten sam problem, ta sama osoba, wystarczy, że w myśleniu jest coś, zadziór jakiś, i już będzie inaczej.

Jeszcze może List do Rzymian na zakończenie, 8 rozdział od 5 wiersza:

„Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne...” Ci, którzy myślą, jak cielesnie, fajnie przeżyć, jak się tutaj z czegoś ucieszyć, jak sobie zorganizować coś fajnego w domku, jak sobie to i tamto... i tak sobie żyją. To do niczego dobrego nie doprowadzi. **„...Ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe. Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą. Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego. Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie. A jeśli Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha Swego, który mieszka w was.”** (Rzym. 8,5-11)

Wiecie, niech moc Krwi Chrystusa uwolni nas wszystkich od wszelkiego skrępowania, gdyż Oblubienica Jego musi być piękna, musi być dla Niego, musi być godna Oblubieńca. Jesteś częścią tej Oblubienicy! Skończmy z tymi zaciemnieniami chwały Jego Ukochanej, chcijmy Go prosić o to, żeby On nas napełniał

tym, abyśmy mieli Jego myślenie, sposób podchodzenia do siebie nawzajem, wychodzenia naprzeciw sobie nawzajem. Abyśmy, wykorzystując ten czas tutaj na ziemi, mogli uczynić sobie nawzajem to, co chcielibyśmy uczynić Jezusowi. Jezus mówi: co uczyniłeś jednemu z tych najmniejszych, Mnie to uczyniłeś. A więc mamy teraz szansę czynić sobie nawzajem to, co chcielibyśmy uczynić Chrystusowi. Jezus mówi: daję ci pełną perspektywę, pomyśl sobie o tym i zabieraj się do działania. Amen.